№ 139. Kraków, dnia 22 Czerwca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr. **80** c.	
Z odnoszeniem do domu	**2** „ **10** „	
Z przesyłką pocztową	**2** „ — „	
	Kwartalnie:	Półrocznie:
W miejscu	**5** złr.	**10** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „	**12** „
W państwie Niemieckiem	**7** „	**14** „

Kraków, 21 czerwca.

Sejm dolno-austryacki był widownią zajścia, ze wszech miar zasługującego na uwagę.

Znane są czytelnikom naszym z wczorajszego Przeglądu politycznego wnioski komisyi tegoż Sejmu w sprawie noweli szkolnej. Między wnioskami temi jest jeden, polecający Wydziałowi krajowemu, ażeby wpływał na reprezentacye gminne w tym duchu, by jak najmniej korzystały z ulg, nowelą szkolną gminom w razie ich wyraźnego żądania przyznanych — i drugi wyrażający nadzieję, że władze szkolne w tym samym duchu na gminy wpływać będą.

Przy obradach nad tym wnioskiem rząd i lewica zajęły stanowiska wręcz przeciwne dotychczasowej obu tych stron polityce. Rząd hr. Taaffego podejrzywanym jest o autonomiczne — a nawet federalistyczne — dążenia, a pierwszych nigdy on się nie wypierał, chociaż niezawsze konsekwentnie ich przestrzegał. Przeciwnie lewica — niewyleczona dotąd ze swych centralistycznych tendencyj. Rząd przeto, chcąc być konsekwentnym, nie powinien nigdy zezwalać na ścieśnianie atrybucyj Sejmów, a już zgoła nie może sam ich ścieśniać. Lewica, stojąc niby zawsze na straży jedności i jednolitości państwa, pragnąc centralne ustawodawstwo Rady państwa jak najwięcej rozszerzyć, wzmocnić i wobec ustawodawstwa Sejmów na jak najwyższym postawić piedestalu — powinna dbać o ścisłe wykonanie wszelkich, przez Radę państwa uchwalonych ustaw.

W tym wypadku zamieniano rolę. Namiestnik Dolnej Austryi, znany w Galicyi bar. Possinger, dopatrzył w powyżej przytoczonych dwóch wnioskach komisyi przekroczenia atrybucyj Sejmu — lewica wystąpiła bardzo silnie i stanowczo w obronie praw i zakresu działania reprezentacyi krajowej i to wówczas, gdy ta reprezentacya oświadcza się przeciw ustawie, przez centralną reprezentacyę państwa uchwalonej! Dla przedstawiciela „autonomicznego“ rządu ustawa państwowa jest nietykalną świętością, wobec której reprezentacya kraju ma być bezsilną — centraliści zaś starają się zapomocą uchwały sejmowej naprawić, co im się w państwowej ustawie szkodliwem wydaje. A cóżby ci panowie powiedzieli, gdyby tu nie o dolno-austryacki, ale o galicyjski Sejm chodziło? gdyby tak nasz Sejm polecił Wydziałowi krajowemu pouczyć gminy, że korzystanie z pewnych postanowień ustawy państwowej byłoby dla kraju szkodliwem? Cóżby to za krzyk powstał na „federalistyczne“ tendencye, na nieuszanowanie ustaw państwowych, na postępowanie nielegalne!

Nigdyśmy nie byli zwolennikami noweli szkolnej — ale to jedno zajście w Sejmie Dolnej Austryi mogłoby nas do niej nawrócić z tego powodu, iż ona to przekonała centralistów, że nie wszystko doskonałem jest, co z centralnego ustawodawstwa wychodzi — że czasem w reprezentacyi kraju szukać trzeba środków usunięcia lub złagodzenia złego, przez ustawodawstwo centralne stworzonego, że czasem przydadzą się krajom „wyjątki“ z pod ustawodawstwa ogólnego, bo co dobrem jest dla jednych, niekoniecznie niem będzie dla drugich. Ta nauka, dana centralistom przez nowelę szkolną, jest nieoceniona. Takich więcej — a może w końcu lewica stanie się bardziej autonomiczną od hr. Taaffego?

Ale ma ta kwestya swoją stronę prawną, godną zastanowienia. Reprezentant rządu namiestnik bar. Possinger twierdził, że Sejm uchwalając powyższe wnioski przekroczyłby swoją kompetencyę, bo uchwała jego byłaby rodzajem wykonawczego rozporządzenia do noweli szkolnej. Naszem zdaniem nie zachodzi tu wcale przekroczenie kompetencyi. Sejm poleca Wydziałowi krajowem, aby wpłynął na gminy co do ich zachowania się wobec noweli szkolnej. Że zaś „ustawami przyznany wpływ na szkoły ludowe“ należy według ustawy gminnej do własnego zakresu działania gmin — że według tejże ustawy gminy co do własnego zakresu działania stoją pod kontrolą i nadzorem Wydziału krajowego, a Wydziałowi temu Sejm jako swemu organowi ma prawo dawać wskazówki i instrukcye: przeto w tym wypadku Sejm skorzystał tylko z niewątpliwie służącego mu prawa. Rozporządzeniem wykonawczem to nie jest — to bowiem musiałoby się zwracać nie do gmin, ale do władz szkolnych, których zadaniem właśnie jest wykonywanie ustaw szkolnych. Jeżeli zaś Sejm wyraża życzenie, ażeby władze szkolne w tym samym duchu na gminy wpływały — to życzenie nie jest jeszcze rozporządzeniem, a życzenia wypowiadać Sejm ma prawo nawet wobec Rady szkolnej krajowej. Idąc według myśli p. Possingera — Sejm obniżyłby swój zakres działania niżej zakresu dawnych Sejmów postulatowych, które przecież miały prawo wypowiadać życzenia.

Ale powiedział reprezentant rządu, że Sejm dla tego przekracza tu swoje atrybucye, ponieważ stara się wpłynąć na to, aby ustawa państwowa nie była wykonaną. Otóż i to jest mylne. Ustawa państwowa pozwala ale nie nakazuje gminom żądać pewnych ulg w ciężarach szkolnych, mianowicie co do obowiązku uczęszczania dzieci do szkoły. Jeżeli gminy zażądają tych ulg, mają im być przyznane. Byłoby więc wykroczeniem przeciw ustawie, byłoby nielegalnem, gdyby Sejm uchwalił, że tym żądaniom gmin nie ma się stać zadość. Ale jeżeli uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby wpływał na gminy, by tych ulg nie żądały — to nie postąpił on wbrew ustawie, dał tylko gminom wskazówkę, by nie korzystały z prawa, dozwalającego na obniżenie ich obowiązku wobec szkoły. Do tego miał Sejm pełne prawo.

Podnieśliśmy tych kilka uwag dla tego, że w analogicznem położeniu co do innych ustaw znaleść się może Sejm galicyjski, bo zresztą jako autonomiści praw Sejmów winniśmy zawsze i wszędzie przestrzegać.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Ofiarne zgłoszenie się pp. Brochockiego i Zienkowicza z gotowością złożenia kaucyi za Kraszewskiego, znajdzie pewnie wdzięczne echo w całym kraju. Czyn ich — bez względu czy praktyczne odniesie skutki — świadczy o niewygasłej miłości ojczyzny w naszej emigracyi, której młodsze pokolenie reprezentuje p. Brochocki — starsze z r. 1831 p. Zienkowicz. Dali oni tą swoją gotowością wyraz najlepszy temu bolesnemu uczuciu, jakie ogarnęło całą Polskę na wieść o prześladowaniu Nestora naszej literatury, a wskazali zarazem, iż na słowach nie trzeba poprzestawać. Obaj ci szlachetni patryoci zwrócili się do nas ze zgłoszeniem swych najlepszych chęci wobec dostojnego więźnia, żądając od nas pośrednictwa. Czyniąc zadość temu życzeniu, zgłosiliśmy się do Drezna z zapytaniem o prawnego obrońcę Kraszewskiego, bo tylko przez niego dałaby się myśl ta urzeczywistnić. Jak tylko tę wiadomość otrzymamy, poczynimy dalsze potrzebne kroki.

Telegram p. Zienkowicza nadszedł wczoraj tak późno, że nie chcąc opóźnić wydania numeru, mogliśmy go podać tylko w najkrótszem streszczeniu. Opiewał on jak następuje:

Turyn, 20 czerwca. Pochwalając wniosek hrabiego Brochockiego i przystępując doń, spieszę zaofiarować 10,000 franków na kaucyą, celem prowizorycznego uwolnienia J. I. Kraszewskiego, męża najszanowniejszego, godnego wszelkiej czci i uwielbienia.

Wiktor Zienkowicz
inżynier, wygnaniec z r. 1830.

Odnośnie do tej sprawy otrzymujemy od fachowego prawnika następujące uwagi:

Chcąc zająć się sprawą Kraszewskiego, należy przedewszystkiem poznać owe przepisy niemieckiego prawa i postępowania karnego, które się do sprawy tej odnoszą. Otóż Kraszewski obwiniony jest, o ile z wiadomości dziennikarskich wynikać się zdaje, o tak zwaną dyplomatyczną zdradę kraju *(diplomatischer Landesverrath)* z § 92 l. 1 kodeksu karnego niem., który stanowi: „Kto rozmyślnie tajemnice stanu lub plany fortyfikacyjne, albo też dokumenta, akta lub inne wiadomości, o których wie, że utrzymanie ich w tajemnicy względem rządu obcego jest potrzebnem dla dobra państwa niemieckiego lub którego z niemieckich państw związkowych, temuż rządowi udziela lub publicznie ogłasza, ulega karze ciężkiego więzienia, jednak nie poniżej lat dwóch. Jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące, może być orzeczoną kara zamknięcia w twierdzy przez czas nie krótszy, niż 6 miesięcy“. („*Wer vorsätzlich Staatsgeheimnisse oder Festungspläne, oder solche Urkunden, Actenstücke oder Nachrichten, von denen er weiss, dass ihre Geheimhaltung einer anderen Regierung gegenüber für das Wohl des deutschen Reiches oder eines Bundesstaats erforderlich ist, dieser Regierung mittheilt oder öffentlich bekannt macht, wird mit Zuchthaus nicht unter 2 Jahren bestraft. Sind mildernde Umstände vorhanden, so tritt Festungshaft nicht unter 6 Monaten ein.*“) Następujący § 93 dozwala w razie zarządzenia śledztwa o powyższą zbrodnię tymczasowej konfiskaty całego majątku, jaki obwiniony posiada, lub który mu później przypaść może.

Do przeprowadzenia śledztwa i osądzenia w pierwszej i ostatniej instancyi sprawy o zdradę kraju powołanym jest niemiecki trybunał państwa *(Reichsgericht)*, t. j. najwyższy sąd państwa niem., mający siedzibę w Lipsku (§ 136 ustawy o organizacyi sądów niem.). Co się tyczy aresztu śledczego, takowy według § 112 procedury niemieckiej zarządzonym być może, jeżeli przeciw obwinionemu przemawiają silne poszlaki *(dringende Verdachtsgründe)* i jeżeli albo podejrzanym jest o ucieczkę, albo zachodzą fakta dowodzące, że chciał ślady czynu usunąć lub na zeznania świadków lub znawców bezprawny wpływ wywrzeć. Areszt śledczy zarządzony li tylko z powodu obawy ucieczki może być uchylony przez kaucyą (§ 117) i to bez względu na wysokość zagrożonej kary, zależy to jednak od uznania sądu, który także wysokość kaucyi oznacza.

Co się tyczy wreszcie obrony stanowi § 137 proced., że obwiniony może używać pomocy obrońcy w każdem stadyum procesu, a więc i w śledztwie. Obrońcami mogą być nietylko adwokaci, ale i nauczyciele prawa któregokolwiek niemieckiego uniwersytetu (t. j. profesorowie i docenci prawa). Obrońca może porozumiewać się z obwinionym aresztowanym tak ustnie, jak i piśmiennie. Przed rozprawą t. j. w śledztwie, może jednak sędzia zarządzić, ażeby tylko ustne porozumienie się z aresztowanym wobec osoby sądowej miało miejsce.

W końcu nadmieniamy, że według § 116 procedury aresztowany tylko takim ograniczeniom podlega, które z celu aresztu wynikają; wolno mu postarać się o wszelkie wygody i zajęcia, stanowi i majątkowi odpowiednie — oczywiście na koszt własny.

Wiedeński korespondent jednego z czeskich pism potwierdza nasze doniesienia o denuncyancie Kraszewskiego. Nazywa on się Arnim Adler i jest redaktorem pokątnego pisma *Oesterreichische Politik*. Z listami, które miały być kompromitujące, udawał on się także do ministrów Polaków, żądając pieniędzy, albo posady — ale mu naturalnie odmówiono. O niegodziwem postępowaniu jego dowiedział się Kraszewski dopiero wtedy, kiedy Adler żądał od niego pieniędzy. Kraszewski go napędził i przestrzegał przed nim zamieszkałych w Wiedniu Polaków. (Najlepszy dowód, że oskarżenie jest błahe — gdyby listy istotnie były tak bardzo kompromitujące, byłby je Kraszewski wykupił.) Wtedy Adler złożył listy Kraszewskiego u niemieckiego posła ks. Reuss, który dokumenta te przesłał Bismarkowi, poczem nastąpiło uwięzienie Kraszewskiego. Osoby, które czytały te listy twierdzą, że bynajmniej nie mają one tej doniosłości, ażeby aresztowanie musiało nastąpić.

Wiadomość, iż Kraszewski w więzieniu zachorował, sprawdza się. Posyłano po lekarza.

Pester Lloyd zamieszcza w tej sprawie bardzo sympatyczny artykuł wstępny. Wspomina o wszystkich wersyach odnoszących, się do powodów aresztowania Kraszewskiego, wykazuje nieprawdopodobieństwo czynionych mu zarzutów — i bierze ztąd assumpt do uwag politycznych o możliwej zmianie stosunków między Polską a Rosyą. Uwagi te kończy *Pester Lloyd* jak następuje:

„Uwaga Europy zwraca się na nowo do spraw polskich, i są one teraz bardziej zajmujące niż kiedykolwiek. Wielkie walki przyszłości, jakie się przed oczyma naszemi przygotowują, a których zarysy coraz są widoczniejsze, są tego rodzaju, że Polska musi w nich znaleźć miejsce, i to miejsce decydującego znaczenia. Rozkawałkowany, podzielony, pokonany, odosobniony, i pozornie zepchnięty do geograficznego pojęcia — podnosi się naród polski dzisiaj znowu do pewnego znaczenia w polityce świata. Jak nie uszczuplił się liczebnie, a **cywilizacyjnie podniósł się w zadziwiający sposób**, tak też zmierza znowu do zajęcia godnego siebie stanowiska politycznego. Ale stanowisko to nie jest mu jak niegdyś z góry wskazane i na gruncie polskim mogą świat spotkać dziwne jeszcze niespodzianki. Jeżeli więcej światła padnie na sprawę Kraszewskiego, będzie można nowe aspiracye narodu polskiego dokładniej poznać a znajomość ich będzie bardzo cenna.“

DRUGA MIŁOŚĆ.

8) **Nowella.**

(Dalszy ciąg.)

Zajętej jedną myślą nie zwrócił uwagi tłum ludzi, który ją spotkał w tem miejscu, dążący w stronę przeciwną. Dobiegła do schodów obok studni, wiodących do Szkarpy. I tam pełno ludzi. Przeciska się między niemi, wybiega po schodach... Tchu jej braknie... Przycisnęła ręce do piersi, zatrzymała się chwilkę.

Tu dopiero spostrzegła tę tłumną procesyę ludzi, wracających od strony ulicy Kurkowej, od Strzeleckiego ogrodu. Wszyscy spoglądali ku niebu a niektórzy wskazywali ręką ku obłokom.

Zdrętwiała — zdawało jej się, że grom w nią uderzył. Nogi się pod nią zachwiały, serce w piersi bić przestało. Nie śmiała spojrzeć ku górze w tę stronę, w którą wskazywali ludzie.

Stała jak martwa, jak przyrosła do miejsca, jak postać z kamienia.

Nagle zdawało jej się, że ją ktoś woła po imieniu. Drgnęła, usłyszawszy własne nazwisko. I nieśmiała się obejrzyć, jak winowajczyni.

— Panno Elżbieto! — stroskanym głosem przemówił do niej po raz wtóry pan Teodor.

— Panno Elżbieto! — powtórzył raz jeszcze, jakby budząc ją ze snu.

Ocknęła się. Poznała go. Spojrzała dziwnym wzrokiem i nie witając, zapytała lakonicznie:

— Poleciał?!

— Poleciał — odrzekł najspokojniej w świecie i wskazał ręką na obłoki. W niedoścignionej dali, dziesięćkroć wyżej nad wieżami miasta, ulatał balon. U spodu jego chwiała się uczepiona łódka.

— Ah! mój Boże! mój Boże! — jękła i zakryła oczy obiema dłońmi.

Pan Teodor nic nie rozumiał, nie umiał sobie wytłumaczyć tego wykrzyknika.

— Co pani jest? — zapytał ze zdziwieniem.

— Ach! panie Teodorze!... zabije się!...

Roześmiał się wesoło.

— Niech się pani nie boi, nic mu nie będzie, spadnie łagodnie na ziemię, tak jak za pierwszym razem.

— Ah, nie!... on powiedział Celince, że się zabije!

— Kto? Damm? pannie Celinie?

— Nie, jej brat...

— Pan Marceli?

— Tak! i to z mego powodu?

— Z pani powodu? — zapytał z najwyższem zdziwieniem.

— Odmówiłam mu...

Teodor milczał przez chwilę, twarz mu się zasępiła. Walka jakaś wewnętrzna przewrzała mu w sercu i wstrzęsła nim do głębi. Rzekł wreszcie smutnym, ledwie dosłyszalnym szeptem:

— Pani go kochasz!...

I chciał dodać: Pociesz się, on żyje, nie poleciał w obłoki i nie spadnie z nich, całe życie chodzić będzie po ziemi...

Ale w tej chwili między publicznością wracającą z ogrodu Strzeleckiego, przemknęło się w tłumie jakieś towarzystwo i słychać było dźwięczny jak dzwonek śmiech jakiejś lwowianki, a równocześnie pełnym aktorskiej deklamacyi głosem odezwał się do niej prowadzący ją pod ramię młodzieniec:

— Słowo honoru pani daję, jeśli pani każesz, polecę balonem i... skoczę...

Był to pan Marceli.

Spostrzegła go Żusia, usłyszała i spostrzegła...

Dziwnie sprzeczne uczucia przemknęły koiejno po jej twarzy: najprzód radość, radość niewysłowiona, jakby ciężar stu centnarów spadł jej z serca. A po tym przebłysku radości, coś wręcz przeciwnego, niby gniew, niby oburzenie, niby wstydu rumieniec.

Ale pan Teodor, upojony boleścią, nie umiał czytać w jej duszy, w jej oczach. Czytał i nie rozumiał. Powtórzył raz jeszcze cichym szeptem:

— Pani go kochasz...

— Ja?! — z najżywszem oburzeniem zawołała Żusia.

— Nie zapieraj się pani... sama nie rozumiesz może głosu własnego serca — ale go pani kochasz...

Gorzkim śmiechem zaśmiała się Żusia.

— Panno Elżbieto! oburzoną jesteś w tej chwili, widząc, że tak sobie zażartował... ale to oburzenie przeminie... Nie byłabyś tu przybiegła zrozpaczona, gdybyś go nie kochała.

— Jakto? czy miałam dopuścić, aby człowiek przezemnie życie sobie odbierał?...

Teodor uśmiechnął się smutno.

— Nie masz pani płaszczyka, ani chusteczki... Przeziębisz się.

Próżny fiakier przejeżdżał drogą. Skinął na niego pan Teodor i zatrzymał.

— Siądź pani do fiakra i wracaj do domu.

— Panie Teodorze! — rzekła z bolesnym wyrzutem — Panie Teodorze! — powtórzyła z uczuciem najserdeczniejszego przywiązania.

On milcząc, wziął jej rękę pod ramię i prowadził do powozu.

— Panie Teodorze — rumieniąc się, powtórzyła raz jeszcze ciszej — ja...

Chciała powiedzieć: „ja pana kocham...“ ale brakło jej odwagi.

Otworzył drzwiczki powozu i wsadził do niego pannę Żusię.

Spojrzała na niego ze łzami w oczach. On na nią z niewymownym żalem.

— Dokąd mam jechać? — zapytał go fiakier.

— Na ulicę Jagiellońską.

I zatrzasnął drzwiczki powozu.

Pojechała.

On stał długo na miejscu i patrzał za toczącą się karetką, jakby za ulatującem na zawsze szczęściem.

— Biedne dziewczę! — szepnął wreszcie.

Zwrócił się potem ku swojemu mieszkaniu, a przyszedłszy do swej stancyi, zamknął drzwi na klucz, rzucił się na łóżko i dłonią zakrył oczy.

Godzina mija za godziną, nie wstawał... i w tej nieruchomej postawie przeleżał noc całą. Nie spał...

Nazajutrz rano wrócił do codziennych zatrudnień, blady, smutniejszy niż zwykle.

VII.

Bladł i mizerniał z dniem każdym. Pytali go przyjaciele i koledzy w biurze, czy nie chory.

Żalił się na gwałtowny ból głowy i gorączkę. Nie jadł i spać nie mógł. Godzin biurowych nie opuszczał jednak. Zresztą nie widywano go nigdzie. Z biura wracał wprost do domu, zamykał się na klucz, i przez dzień cały nie wychodził nigdzie. Leżał na łóżku nieruchomy, bezmyślny, w półdrzemce słysząc każdą godzinę bijącą na ratuszowym zegarze. Tak mu mijały wieczory i noce.

Nad ranem czasem sen go zmorzył, ale uderzenie godziny ocuciło go bezzwłocznie. Zrywał się i szedł do biura — nieuczesany, w niewyczyszczonem odzieniu, na którem uczepiło się tu i ówdzie pierze jego poduszki.

Praca szła mu ciężko. W bezprzedmiotowej jakiejś mrzonce nad danym mu referatem przesiedział kilka godzin, ocknął się potem i chyżo zabrał do roboty, aby po napisaniu kilku wierszy znowu w drzemce zatonąć.

Widząc stan umysłu, w jakim się znajduje, chcieli go poczciwi koledzy w pracy wyręczyć i dawali mu lżejsze akta do wypracowania lub gotowe już elaboraty do przepisywania. I to nie szło. Pisał, mylił się, przepisywał, czuł własną nieudolność i w rozpacznem poczuciu tej bezsilności, truł się sam zwątpieniem o sobie.

Dwukrotne od przełożonego otrzymał napomnienie. Przyjął je bezdusznie, jakby żadnego na nim nie sprawiło wrażenia.

Trzecie napomnienie było cięższe. Spojrzał na niego badawczo naczelnik biura, a widząc tę chorobliwą cerę, te zamglone źrenice, włosy w nieładzie, ubiór zaniedbany, przywołał do swego pokoju a zamknąwszy drzwi, aby go wobec kolegów nie zawstydzać, ojcowskim tonem wypowiedział kazanie zaczynające się od słów:

— Co się z panem stało?... na miłość Boga, miejże pan sumienie! taki zdolny, taki wzorowy urzędnik!... Pan chyba pijesz, panie Teodorze... itd. itd.

Teodor nic nie odpowiedział. Nieuzasadniony zarzut nie oburzył go. Zdawało mu się, że nań zasłużył.

Nazajutrz przyszedł znowu do biura jak zwykle. Pracował nieudolniej jeszcze niż w dniach poprzednich. Głowa pękała mu od bolu, usta spalone miał od gorączki. Złowróżbne jakieś dreszcze przebiegały mu co chwila po pacierzowej kości.

Ale dnia następnego do biura wcale już nie przyszedł. Dnia tego z rana, dziewczyna jakaś przyniosła do niego list i zostawiła u stróża. Teodor otrzymawszy go, zachwiał się na nogach, chwycił się za głowę, usiadł i czytał. Czytał i czytał krótkie to pismo, godzinę, dwie, trzy godziny może. Potem wstał i chodził z tym listem po pokoju zamyślony, mnąc go w ręku—a potem list mu wypadł z ręki a on długo jeszcze przechadzał się tak od kąta do kąta, siadał i znów chodził dalej. Wreszcie rzucił się na łóżko i z przetwartemi na wpół oczyma leżał jak martwy.

Wcale nie wyszedł z domu przez całą dobę.

Przypadek chciał, że nazajutrz po tym dniu fatalnym, przyjechał do Lwowa dawny jego towarzysz—a choć o wiele młodszy jednak serdeczny przyjaciel, p. Karol. (C. d. n.)

Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego.

IV.

Widzieliśmy, że dwie kardynalne potrzeby wywołały projekt Banku krajowego: nędza ludu i konieczność ratowania go z rąk lichwy prywatnej i uprzywilejowanej, — oraz potrzeba stworzenia instysucyi centralnej dla zasilania funduszami instytucyj dla kredytu krótkoterminowego, oraz dla organizacyi całej sieci takich instytucyj po kraju. Co do tych dwóch kwestyj, nie ma prawie różnicy opinij w kraju, różniono się tylko co do środków dojścia do celu, nie co do celu samego. Inne cele występują mniej jasno, powoli, potrzeba dłuższego czasu, zanim się w kraju wytworzyło wyraźne o nich pojęcie: do nich należą pytania, jak przyjść w pomoc wielkiej własności w potrzebie melioracyj rolnych, jak pomódz górnictwu naftowemu, drobnemu przemysłowi, handlowi. Widzieliśmy, ile lat było potrzeba, żeby się wytworzyło pojęcie potrzeby centralnej instytucyi kredytowej wogóle, widzieliśmy, że najznakomitsze nasze polityczne głowy bardzo długo, wtedy już, kiedy myśl krajowego centralnego zakładu była na porządku dziennym opinii kraju, upierały się jeszcze przy decentralizacyi instytucyj powiatowych dla drobnego kredytu i zasilaniu ich wprost przez rozdanie powiatom mniejszej lub większej pożyczki krajowej.

Wiele czasu było potrzeba zanim zrozumiano, że taka krajowa instytucya centralna, w zarządzie własnym kraju, t. j. w zarządzie rządu krajowego, może się stać dla woli kraju wyrażonej przez jego reprezentacyę, potężnym instrumentem, znakomitym środkiem organizacyjnym, wielkiem rozszerzeniem władzy wykonawczej rządu krajowego, dosłownie rozszerzeniem zakresu autonomicznych granic, — że dopiero mając przy boku taki środek organizacyjny, można podjąć ciężkie zadanie organizacyi pracy nad odrodzeniem ekonomicznem kraju, — że dopiero teraz luźne usiłowania będzie można połączyć w całość.

Usiłowania też na polu kultury krajowej były coraz żywsze, coraz wszechstronniejsze, poczucie, że kraj sam wziąć się musi własnemi siłami do tej pracy ekonomicznej, staje się coraz silniejszem, chociaż ani co do granicy tej zbiorowej pracy, ani co do środków niewytworzyły się jeszcze i dotąd jasne pojęcia. Poprzednia sejmowa kadencya, rozszerzyła działalność Wydziału krajowego na polu kultury krajowej, przez stworzenie biura melioracyjnego i znaczne subwencye na budowle wodne, na szkoły fachowe rolnicze, przez zaprowadzenie inżyniera górnika przy Wydziale krajowym, jako technicznego pomocnika w rzeczach górniczych, przez znaczne subwencye na poznanie fizyograficzne kraju, na głębokie wiercenia w naftodajnym terrenie i stypendya górnicze. Od r. 1877, t. j. od wystawy lwowskiej, na której kraj zrobił odkrycie, że posiada rozrzucony po kraju, ginący, ale zdolny życia, samorodny przemysł domowy, dobry środek ratowania ludu z nędzy, zaczyna się żywe zajęcie przemysłem domowym, powstała więc kuratorya dla spraw przemysłu domowego, organizacya szkół i szkółek przemysłowych dla przemysłu domowego i rękodzielniczego, nakoniec organizacya kredytu i subwencye bezpośrednie dla tej gałęzi przemysłu. Koroną wszystkich tych usiłowań ekonomicznych kraju i ostatniem dziełem ubiegłej kadencyi sejmowej na tem polu, jest bezsprzecznie Bank krajowy.

Widzieliśmy, że w projekcie przedłożonym przez wydział krajowy, pod marszałkiem hr. Wodzickim jest: 1) instytucya krajowa, przez kraj wyposażona, pod kontrolą Wydziału krajowego, pod gwarancyą kraju za wszystkie zobowiązania; 2) główny cel kredyt hipoteczny dla małej posiadłości i konwersya długów włościańskich, zasilanie towarzystw zaliczkowych i innych instytucyj kredytowych prowincyonalnych, pożyczki powiatom i gminom; 3) pomiędzy środkami działu bankowego prócz ekskontu i reeskontu, lombardu, dawanie kredytu na płody rolnicze na podstawie warrantów.

Potrzeba zajęcia się pośredniego czy bezpośredniego wprost podniesieniem produkcyi kraju, organizacyą krajowej akcyi ku podniesieniu rolnictwa, przemysłu, handlu, ducha inicyatywy przedsiębiorczej, nie znalazła tu jeszcze wyrazu. Bank krajowy według ostatniego projektu wydziału krajowego, za marszałka hr. Wodzickiego, miał pomódz przeważnie a raczej wyłącznie małej i wielkiej własności ziemskiej.

Rozdarcie tego zaklętego koła, rozszerzenie poglądu na potrzeby ekonomiczne kraju, na wzajemną solidarność wszystkich czynników ekonomicznych kraju, a co za tem poszło rozszerzenie zakresu banku krajowego, należy się marszałkowi Zyblikiewiczowi, od chwili, gdy się przekonał o potrzebie centralnego krajowego zakładu. Od tej chwili, zgodnie z jego temperamentem i charakterem politycznym, bank postawił, jako pierwszy punkt swego programu — aż go urzeczywistnił.

Przyszła mu też w pomoc niemało opinia publiczna. Sprawy ekonomiczne zaczęły zajmować literaturę broszurową, publicystyczną dziennikarską w pierwszym rzędzie. Poczucie potrzeby zbiorowej akcyi kraju, wyzyskania rządu krajowego, jego środków administracyjnych, stawało się coraz powszechniejszem, walka z apatyą i bezmyślnością zacofańców, z nędzą i zawodami zidiociałym kwietyzmem, lekkomyślnem aż zbrodniczem oglądaniem się za obcą czyjąś pomocą, za kimś czy czemś, co za nas ma coś dla nas zrobić, z ubóstwem i konserwatywną siłą pojęć ekonomicznych nie wychylających się po za miedzę źle zrozumianego wyłącznie własnego interesu, ta walka twarda zaczęła się nareszcie, choć jest jeszcze niezmiernie wiele do zwalczenia. W tej też porze zaczęto się oglądać nieco po za granicę galicyjsko-austryackich tradycyj, teoryj i praktyk, administracyjnych, ekonomicznych, finansowych, przemysłowych handlowych. Słowem, w tej porze zaczęły się publicystyczne paralele pomiędzy stosunkami dzisiejszemi Galicyi, a stosunkami Królestwa Polskiego za epoki autonomicznej, potrzebami naszemi, a potrzebami ówczesnej doby, administracyą jakiej nam potrzeba, a administracyą ks. Lubeckiego, projektem Banku krajowego, a Bankiem polskim Królestwa Polskiego.

Przytem wszystkiem wyszło na jaw — co nie dziw — że w kraju było nadzwyczaj mało pojęcia o tej epoce Królestwa Polskiego, o jego instytucyach, ludziach i rzeczach, i walczono przykładami, o których prócz powierzchownego liznięcia, nie miano wyobrażenia.

W takiej atmosferze, wśród takiej walki pojęć, pod coraz bardziej dokuczliwym bodźcem materyalnego upadku, musiał i projekt banku rozszerzyć się, pogłębić tak w pojęciu jego celu i misyi, jak w programie środków. W ręku nowego marszałka przekształcił się projekt banku w pierwszorzędny organ administracyjny dla nowego peryodu administracyi kraju. Potrzeba było przedewszystkiem skończyć epokę teoretycznych dochodzeń, badań, przygotowań, rozpatrywań, komisyj doradczych, ankiet, słowem całej tej pracy przygotowawczej. Teraz kolej na działanie, na wprowadzenie w życie tego, co zostało uznanem za niezbędne, kolej na akcyę twórczą, na impuls do tworzenia i wprowadzenia w ruch uśpionych dotąd czynników produkcyi ekonomicznej.

Słowem koniec platonicznego rozwodzenia się nad potrzebą podniesienia ekonomicznego dobrobytu, frazesów i niekończących się rozpraw, a czas na działanie. Cały projekt Banku marszałka Zyblikiewicza, ożywiony był duchem Banku polskiego, z motywów wieje duch z czasów tej najświetniejszej w porozbiorowych czasach naszych autonomicznej epoki, powiedzmy po prostu, całe zwroty przypominają program fundacyjny Banku polskiego, cała myśl przewodnia owiana poczuciem zadania, roli i zakresu działania rządu krajowego, w jakichby to nie było granicach autonomicznych i samorządnych.

Jak to było do przewidzenia, kraj był konserwatywniejszym niż światlejsza opinia kraju i marszałek kraju. Sejm nie poszedł tak daleko i nie odważył się na zerwanie z prastarą tradycyą fizyokratycznej, szlacheckiej, ziemiańskiej gospodarki. Potrzeba było walki otwartej w pełnej Izbie i zaciętszej a owocniejszej jeszcze w komisyi i podkomitecie oraz za kulisami, żeby w ogóle wyjść raz ze stadyum projektu i urzeczywistnić Bank. Trzeba było więc wiele poświęcić, żeby powstał Bank krajowy, jaki dziś mamy.

Z projektu bankowego marszałka Wodzickiego, przejął projekt marszałka Zyblikiewicza nieograniczoną porękę kraju za wszelkie zobowiązanie banku, rozszerzył zaś niezmiernie dział ściśle bankowy. Ulżenie temu działowi i rozszerzenie środków finansowych przez zaprowadzenie obligów komunalnych na pożyczki dla gmin i powiatów, szeroki zakres działania w kierunku przemysłowym i handlowym, oto główne momenta. Bank miał na tem polu podjąć rzeczywiście „misyę finansowo-organizacyjną, popierać i inicyować tworzenie spółek produkcyjnych, celem zdobycia dla produktów krajowych naturalnych, położeniem kraju wskazanych a niestety dotąd przez obce wyroby okupowanych dróg odbytu.“ „Bez obudzenia ruchu handlowego i wytknięcia temu ruchowi pewnych a stałych dróg nie da się pomyśleć trwałe podniesienie produkcyi przemysłowej“. Projekt myśli o górnictwie naftowym, widząc konieczność uorganizowania kredytu naftowego, magazynów naftowych, nawet jako ważniejszą niż uorganizowanie stosunków prawnych. Bank miał prowadzić zakładanie, nabywanie, wspieranie, oraz prowadzenie pod własnym zarządem i na własny rachunek przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i innych, oraz kupowanie i sprzedawanie na rachunek własny lub obcy rzeczy ruchomych, wszelkiego rodzaju towarów, płodów surowych i wyrobów przemysłowych.

Sprawy krajowe.

Brzostek, 19 czerwca.

(W.) Pod wrażeniem strasznej klęski, jaka dotknęła okolicę Kołaczyc i Brzostka, trudno jest zebrać myśli, by dokładny dać jej obraz.

W samo południe dnia wczorajszego zerwał się gwałtowny wicher, poczem nastąpiły pioruny, ogromna nawalnica i grad, który głównie nawiedził miasteczko Kołaczyce i sąsiednie gminy, w Kołaczycach wszystkie okna wybite, a w polach nie poznać, jakie ziemiopłody istniały. W gminach i obszarach dworskich, w Januszkowicach, Nawsiu Brzosteckiem, Siedliskach, Kamienicy górnej i Kleciach oberwanie chmury spowodowało wylewy rzeczek i strumieni dopływających do Wisłoki; po obu stronach Brzostka położone równie wyglądały jak wielkie jeziora, dość wysoko usypany gościniec rządowy w wielu miejscach zalany, zatrzymywały się na nim tylko kopy siana i koniczyny zabrane z pól sąsiednich. Do muóstwa domostw woda wdzierała się drzwiami i oknami, piece i kominy się walą, wiele zabudowań woda całkowicie uniosła nie wspominając o sprzętach domowych i innym dobytku. Bydła, trzody i drobiu niemało się potopiło; czy z ludzi kto nie utonął, sprawdzonem dotąd nie zostało, ale podobno i bez tego się nie obeszło.

Setki rodzin pozbawionych mienia i chleba na rok cały. Kilku ludzi, wskutek wysilenia przy ratowaniu dobytku leży dziś chorych, prawdopodobnie na zapalenie płuc.

Ale nie samej Opatrzności woli przypisać należy nieszczęście; do zgubnych skutków onego w znacznej mierze przyczyniły się: chciwość ludzka, indolencya władz administracyjnych i bezprawie. Są ludziska niemądrzy a tak chciwi na każdą piędź ziemi, że posiadając nad rzeką położone grunta, opłotkami, tamkami, sadzeniem wierzb w korycie rzeki, zwężają rzekę do nieskończoności: w miejscach takich następuje zupełne zatamowanie biegu wody w razie większego przypływu, a ta szuka sobie na lewo i prawo miejsca, rozdziera wały, zatapia pobliskie chałupy, ogrody i pola, zamiast swobodnie podążyć do ujścia.

Kilku upartych chciwców naraża całą ludność wiosek na ogromne klęski, zaś skargi i podania wnoszone przez gminy do c. k. starostw pozostają bez doraźnego skutku, chociaż te c. k. starostwa dają dowody, że w innym kierunku energię rozwinąć umieją, np. w ściąganiu podatku, pomijając już czynności szerszego politycznego znaczenia.

Nareszcie nasze ciała ustawodawcze, niedopuszczające prędkiego usunięcia złego, postanowienia Ustawy wodnej, biorą udział w przyczynie klęsk spowodowanych wylewami. W mowach kandydackich słyszymy bardzo wiele obietnic w sprawie ustawy o uregulowaniu wód dopływowych do większych rzek; tymczasem w wielu miejscowościach bardzo małym kosztem, rozporządzeniami i ścisłem ich dopilnowaniem uniknąćby można nieszczęść. Niestety, projekta i ich wykonanie nigdy u nas w parze nie idą!

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 czerwca

Do *Kuryera Poznańskiego* piszą z Warszawy: „Konsul francuski z Warszawy, w czasie bytności swej w Moskwie, rozmawiał z hr. Tołstojem i zapytał go, kiedy car ma być w Warszawie, on bowiem chciałby być wówczas na swoim posterunku a ma zamiar niezadługo na parę miesięcy wyjechać za urlopem. Na to zapytanie Tołstoj mu odpowiedział: „Car nie ma nic do dania Polakom, nie jest też prawdopodobnem, żeby go w Warszawie radośnie przyjmowano. Może być, że w późnej jesieni na parę dni do Warszawy dla przeglądu wojsk przyjedzie, ale, ale i to jest wątpliwem.“ Drugi to tom dla nas point de rêveries. Charakterystycznem jest to wyrażenie: Car nie ma nic do dania Polakom. W każdym razie nie jest to w duchu monarchicznych pojęć i takby się minister o monarsze swoim wyrażać nie powinien“.

Podaliśmy niedawno zdanie postępowej *Posener Ztg.* o kwestyi polszczyzny w szkołach, dziś przytoczymy ustępy z postępowego berlińskiego *Tageblattu*. Jeszcze może nigdy z taką efroncką otwartością krzyżacki eksterminacyjny duch prusko-niemiecki nie wyraził się, nigdy też może liberalizm i postęp niemiecki nie wypowiedział tak bezczelnie otwarcie ostatecznego swego niwelacyjnie eksterminacyjnego celu.

Artykuł ten wychodzi z zapytania czy przez rozporządzenie z 12-go czerwca, zabezpieczające dzieciom polskim wykład religii w rodzimym języku, wyświadcza się dzieciom polskim rzeczywiste dobrodziejstwo. — Autor widzi niepotrzebne przedłużanie iluzyi polskiej i sentymentalizm w koncesyjkach, które „przeciągają bezowocne usiłowania, uwieczniają zatarg szkodliwy obu, t. j. polskiemu i niemieckiemu żywiołowi.“

„Gdyby panujący pod naczelnem prezydyum Flottwela rozsądny system administracyjny jeszcze 20 lat dłużej był potrwał, nie byłoby już wcale mowy o jakiejbądź kwestyi polskiej. Po wstąpieniu jednakże na tron Fryderyka Wilhelma IV zmartwychwstała znów narodowa idea pośród arystokracyi polskiej, to zaś poprowadziło nasamprzód do sprzysiężenia w roku 1846 a następnie do otwartej wojny domowej w roku 1848, która spowodowała obecne, strome odosobnienie Polaków i Niemców nieprzyjaźniejszych sobie nawzajem dzisiaj, aniżeli przed osiemdziesięciu laty.

„Ludowe warstwy są w interesie swego codziennego bytu wskazane na liczenie się z stosunkami niemieckiemi a rząd, który się temi dziećmi w sferze naukowej słusznie zajmuje, winien dbać o to, aby przez tę naukę były przygotowane należycie do niemieckich stosunków, niemieckiej administracyi i sądownictwa.“

„Właściwa trudność leży w tem, że u niewykształconej masy narodowość mięsza się z religią a jedna i druga szukają oparcia w języku. Katolickie duchowieństwo składa się naturalnie z Polaków, usiłuje ów związek narodowości z religiją przez język utrwalić, a dla tego jest ustępstwo, jakie językowi w nauce religii uczyniono, tak niebezpiecznem. Praktycznej potrzeby nie ma tutaj wcale. Jeżeli niemiecki język wystarcza dla innych przedmiotów naukowych, wystarczy też i dla religii. Skoro zaś polskie dziecko swą naukę religii będzie miało udzielaną w języku niemieckim, nauczy się pojmować, że język polski nie należy do istoty religii katolickiej a katolickie duchowieństwo będzie miało bezpośredni interes popierania znajomości języka niemieckiego zamiast przeszkadzania jej.

Ale szczytem wszystkiego jest ten ustęp dowodzący *sui generis* ludzkich uczuć i współczucia dla polskiego ludu:

„Cokolwiekbądź jest przecież rzeczą daleko więcej ludzką, świadomość owego odosobnienia wśród panujących obecnie okoliczności w dziecku *przymusowo* zagładzić, aniżeli pozwalać jej się na całe późniejsze życie zakorzeniać przez niewczesną pobłażliwość. Prędzej czy później powinni przecież i tak wyjść na Niemców jak Marchijczycy i Pomorczycy; im prędzej, tem lepiej dla nich. Pocóż mękę niepotrzebnie przedłużać?“

Tymczasem jak się okazuje rozporządzenie z 12 b. m. jest dotąd jeszcze martwą literą w powiecie poznańskim. Oto co pisze *Dziennik Poznański*

„Trudne do uwierzenia a jednak prawdziwe, że w szkołach powiatu poznańskiego pan Lux jeszcze nie zakomunikował i przy nauce religii nie zastósował zozporządzenia z 12 b. m. wydanego przez tutejszą rejencyą z rozkazu ministra oświecenia. Tak więc w Swarzędzu, jak i w Stęszewie, w Jerzycach, na Wildzie, Ratajach, w Górczynie, Żegrzu, Żabikowie i we wszystkich innych miejscowościach, w których p. Lux już w zeszłym, lub też na początku b. r. szkolnego niemiecki wykład religii zaprowadził, uczą się do tej chwili polskie dzieci religii po niemiecku. W trzech dniach miał pan Lux rejencyi zdać sprawę, że się do rozporządzenia jej zastósował, a on do dziś dnia ów nakaz wprowadzenia znów polskiego wykładu w nauce religii ignoruje“.

Jak daleko posuwa się zła wiara i przewrotność organów centralistycznych, dowodzi najlepiej fakt następujący: Na posiedzeniu lwowskiego komitetu obchodu Sobieskiego wniósł profesor Żuliński a komitet uchwalił, ażeby czwarte gimnazyum lwowskie, dopiero przed paru laty otwarte, nazwać gimnazyum Sobieskiego. *N. fr. Presse* zaś pisze, iż uchwalono gimnazyum noszące dotychczas miano Franciszka Józefa, nazwać gimnazyum Sobieskiego. I do tego fałszu dodaje uwagę: Ilustracye do lwowskich mów przedwyborczych mnożą się! Tendencya tego fałszywego doniesienia jest aż nazbyt widoczna.

Gdybyśmy chcieli być bardzo złośliwymi—wydobylibyśmy z arsenału centralistycznego wszystkie zatrute strzały, jakie niegdyś miotano przeciw Sejmowi galicyjskiemu, że się „bawi w parlament“ — „że robi wielką politykę“ i t. p. — wszystko to bowiem słowo w słowo zwrócić by dzisiaj można przeciw Sejmowi dolnoaustryackiemu. — Sprawa państwowa, jaką jest ustawodawstwo szkolne w pojęciu przynajmniej centralistów, druga niemniej państwowa sprawa, jak decentralizacya kolei żelaznych — stoją na porządku dziennym obrad tegoż Sejmu, a rozprawy jego w tym przedmiocie mają szeroki polityczny zakrój, jak gdyby się toczyły w Radzie państwa. Centraliści więc sami zmuszeni są podnosić znaczenie Sejmów prowincyonalnych, dla tego, że im centralne ustawodawstwo nie dogadza. Niechże to zapamiętają i nie miotają się na nasz Sejm, jeżeli prócz spraw dróg, kopytkowego i opłat od wyszynków czemś więcej zajmować się będzie — bo i nas wiele boli, a boli nie od wczoraj, ale od stu lat! To też pomimo, że tu rzecz się toczy między niecentralistycznym rządem z jednej, a centralistyczno-hegemoniczną koteryą z drugiej strony — nie możemy przyznać bar. Possingerowi słuszności, kiedy tak w sprawie szkolnej — o czem we wstępnym artykule, jak i w kolejowej stara się Sejmowi dolno-austryackiemu zatkać usta zarzutem niekompetencyi. Dla udowodnienia tej kompetencyi wystarczy § 19 statutów krajowych, który przyznaje Sejmowi prawo wydawania opinii swej o ustawach i rozporządzeniach już wydanych, lub takich, które wydane być mają.

Prócz sprawy szkolnej i kolejowej przedłożono temuż Sejmowi projekt reformy wyborczej, tudzież sprawę ustąpienia autonomicznych członków z dolno-austryackiej rady szkolnej krajowej.

Co do pierwszego, obstaje wydział przy zeszłorocznej uchwale, aby pomnożyć ilość posłów wiedeńskich z 14 na 19. Następnie proponuje przyłączenie kilku gmin dotąd w kuryi gmin wiejskich głosujących, do kuryi miasta Wiednia; dalej pomnożenie posłów z gmin wiejskich do 20 przez utworzenie trzech nowych okręgów wyborczych gmin wiejskich: Raden, Kirchenberg i Schrems. Następnym punktem projektu jest zniżenie census wyborczego do 5 złr. opłacanych podatków z doliczeniem dodatków.

W samym Wiedniu jest 11,535, płacących 5 złr. podatku; według tego wniosku liczba wyborców wzrosłaby z 27,869 na 39,404. Wydział nie obstaje na razie przy zniesieniu pośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich, gdyż rząd oświadczył, że na bezpośrednie wybory po gminach wiejskich wcale zgodzić się nie może. Wydział nie chce zatem iść za daleko, lękając się odmówienia projektowi sankcyi monarszej.

Ciekawym równie jest sposób, w jaki Sejm dolno rakuski stara się wycofać swych członków z polityki abstynencyjnej wobec Rady szkolnej krajowej.

Oto co komisya szkolna tegoż Sejmu oświadcza w swem sprawozdaniu: „Komisya oczekuje, że obecnie w dniu 20 stycznia b. r. powtórnie wybrani do rady szkolnej krajowej członkowie — znowu wezmą udział w pracach nad szkolnictwem krajowem, jeżeli tylko zapewnionem będzie, że państwowa władza szkolna na wypadek aktywowania czeskiej szkoły prywatnej przynajmniej co do planu naukowego, języka wykładowego i kwalifikacyi nauczycieli oraz egzaminów uczniów nie stworzy takich stosunków, które istniejącym przepisom szkolnym wręcz się sprzeciwiają. Komisya nie zapomina o różnicy (?) zachodzącej między polityką abstynencyjną pewnego stronnictwa, a wycofaniem się autonomicznych członków z obrad władzy administracyjnej, i nie może żądać od nich, aby przyczyniali się do utrwalenia stosunków, które za bezprawne uważają. Wobec tego komisya wnosi:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego względem wystąpienia z dolno-rakuskiej rady szkolnej krajowej członków swych: Koppa, Lustkandla, Roana i Weitlofa przyjmuje Sejm z uznaniem i podzięką do wiadomości i pozostawia im z całem zaufaniem swobodę, by w stosownym czasie do tejże rady szkolnej napowrót wstąpili.“

Komedya abstynencyi w ten sposób skończona.

Korespondent *Nowej Pressy* z Rzymu taki podaje powód, dlaczego cesarz austryacki nie rewizytował dotąd króla włoskiego: Gdy król Humbert oświadczył zamiar odwiedzenia cesarza austr., bawił tenże właśnie w Peszcie i odtelegrafował zaraz, iż wyśle jednego z arcyksiążąt do ułożenia bliższych szczegółów spotkania. Robilant poseł włoski w Wiedniu, przybył jednak zaraz do cesarza i oświadczył mu, że rząd i król włoski pragną dla uniknięcia poruszenia jakiej kwestyi drażliwej, aby spotkanie odbyło się gdzie na granicy lub w Peszcie. Cesarz austryacki gorąco zapraszał jednak króla Humberta do Wiednia, kładąc nacisk na to, że i cesarzowa chciałaby się widzieć z królową włoską i przyrzekając świetno przyjęcie. Podczas wizyty króla włoskiego i świetnego tegoż w Wiedniu przyjęcia czuły zatem sfery dworskie, że rewizyta tylko w Rzymie odbyć się może. Ponieważ jednak cesarz austr. jest katolikiem, przeto wybadał naprzód w tym kierunku papieża i znalazł tam nieugiętą negacyę. Wszelkie usiłowania były bezskuteczne. Cesarz austr. jako głowa katolickiej monarchii nie może zatem lekceważyć papieża, i oto jest jedyny powód, że dotąd rewizyta nie nastąpiła.

Dziennik *Gaulois* donosi, że królowa portugalska ma się wybrać wraz z synem do Wiednia. Celem tej podróży ma być zamiar ożenienia 20-letniego infanta z arcyks. Waleryą, najmłodszą córką cesarza austryackiego.

Że Bennigsen głównie z powodu rozbicia we własnej frakcyi i zupełnej rozlecialości frakcyj liberalnych i postępowych złożył mandaty swoje do Sejmu i parlamentu nie widząc wyjścia z tej jałowości i bezpłodności, o tem wiedzieli wszyscy — prócz liberałów samych. Powiedział im to nareszcie sam, przyjmując deputacyę narodowo-liberalnych stronników hanowerskich. Oświadczył, że wprawdzie krok taki musi wyjść z postanowienia własnej, męzkiej natury i z własnej istoty męża, to jednak skłoniło go niezadowalniające stosunki publicznego życia i parlamentów, wzrastające rozgoryczenie wzajemne stronnictw, stosunki do rządu i wzrastający rozpad pomiędzy liberałami. Na dziś zachowa tylko stanowisko na czele administracyi stanów hanowerskich, ale ze stosunkami w Sejmie i parlamencie pozostanie w ciągłym stosunku.

W znanej sprawie nadużyć na komorze w Taganrogu ogólna cyfra sprzeniewierzeń dochodzi do 2,700,000 rs. Ministeryum finansów jednak jak donoszą *Moskowikija Wiedomosti*, prawdopodobnie nie będzie dochodziło całej tej sumy i proces rozpocznie się tylko o 800,000 rs. Niektórzy z obwinionych kwalifikować się mają pod manifest koronacyjny i tym sposobem będą zwolnieni od odpowiedzialności.

Wszelkie usiłowania opozycyi nie były dotąd w stanie wysadzić z siodła gambettystów w gabinecie francuskim. Pogłoska, jakoby wyjazd Challemela do Vichy, znaczył początek końca, dowodził ucieczki ministra spraw zewnętrznych przed trudnościami stanowiska, rozbicia w gabinecie, odebrania z rąk Challemela urzędu przez Ferrego w porozumieniu z prezydentem Grevym, była oczywiście zagrubą, żeby choć w części była prawdziwą. Organ gabinetu spraw zagranicznych *Temps* rozbija te pogłoski. „Jaki powód może mieć Semonoisse, że się zaziębił“, pytał Talleyrand. A jeśli ówczesny par miał Jaki powód właśnie wtenczas podać się „za zaziębionego“, to według *Temps* powodem wyjazdu Challemela do Vichy, byłyby tylko — nerki. Donoszą jednak, że markiz Tseng z mandaryńską dyplomacyą, przyspieszył powrót do Paryża, żeby w nieobecności groźnego Challemela obrabiać kwestyę tonkingską ze zgodniejszym Ferrym, ku uciesze prezydenta Grevego, któremu szerokie zamorskie plany „*style Gambetta*“ nie do smaku. Całe to tłómaczenie zdradza jednakże pochodzenie pogłosek; boć nie trzeba zapominać, że to właśnie za rządów Ferrego Francya weszła w „awanturę“ tunetańską, która ostatecznie skończyła się ufundowaniem wielkiego *imperium* afrykańskiego.

Większe może znaczenie, niż obchód pamięci Garibaldiego w cyrku zimowym, miał bankiet na cześć gości włoskich. Mowy wypowiedziane przez wiceprezesa zgromadzenia narodowego Spullera, oraz drugiego wiceprezesa i byłego ministra Lepere, dra Clemenceau posłów jak Lockroy, Dubois i Sernhes, nie przebrzmią w kraju bez echa. Była to manifestacya liberalnej, demokratycznej Francyi dla demokracyi i liberalizmu italskiego. *J. d. Deb.*, który nie należy do szowinistów, pisze: że choć Włosi, którzy byli w cyrku zimowym w Paryżu, są w Rzymie na Monte Citorio, może przez 30 posłów zaledwie reprezentowani, to o sile stronnictw z tego nie można ostatecznie wyrokować. Infeodacya Italii do związku austro-niemieckiego jest dyplomatyczną fikcyą, ale Włosi nie zapomnieli tak całkiem austryackiej u siebie gospodarki. Manifestacya paryska jest krokiem ku zbliżeniu się dwóch narodów.

Obsadzenie posady rabina w Krakowie.

Walka o opróżnioną przez śmierć Schreibera posadę rabina wre między członkami zboru izraelickiego i w ogóle między publicznością wyznania mojżeszowego.

W dniu 11 bm. udałasię deputacya starowierców do prezydenta miasta o zatwierdzenie nie legalnego wyboru Akiby Kornitzera na posadę rabina — powtarzamy nielegalnego, gdyż wybór ten odbył się po zamknięciu posiedzenia zboru i opuszczeniu sali przez prezesa zboru p. Mendelsburga. Przeciwnicy partyi starowierców udali się pod przewodem pana Pinkusa Landau dniu 15 bm. z prośbą do prezydenta miasta o unieważnienie tego wyboru. Deputacya ta w języku polskim przedstawiła burmistrzowi p. dr. Weiglowi niebezpieczeństwo, jakie grozi żydom krakowskim na wypadek zamianowania Korntzera rabinem.

Prowadzący deputacyę przedstawił, iż kandydatowi temi brakuje wszelkiej kwalifikacyi na tak ważny urząd, jakim jest rabinat krakowski, że Kornitzer przez lat 22 pobytu w Krakowie nie uważał nawet za godne i stósowne wyuczyć się języka polskiego, że mu brak wszelkiego wykształcenia a w szazególności w dziedzinie wiary i wykładu talmudu — że jest on reprezentantem sztandaru Schreibera, który o postępie nic wiedzieć nie chciał i był największym nieprzyjacielem assymilacyi żydów z chrześcianami w kierunku narodowym. P. Landau prosił w końcu prezydenta miasta, aby wyboru Kornitzera nie zatwierdził dlatego, że przez to powstanie przepaść dzieląca jeszcze bardziej żydów od chrześcian a pomost do zgody z nominacyą Kornitzera byłby zerwanym.

Prezydent miasta miał przyrzec deputacyi prowadzonej przez p. Landau'a wszelkie poparcie, wyrażając swe zadowolenie, iż po raz pierwszy mu się zdarza, iż deputacya żydów przemawia do niego w języku narodowym. Oświadczył, iż sprawę mu przedstawioną zna dokładnie i bronić będzie zasad postępu — że starać się będzie o popieranie dążności tych izraelitów, którzy są za assymilacyą narodową.

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Jan Królikowski, znakomity artysta dramatyczny sceny warszawskiej — bawi obecnie w Krakowie w przejeździe do Karlsbadu.

† **Wanda z Feintuchów Sokołowska**, żona zaszczytnie znanego w literaturze historycznej dra Augusta Sokołowskiego prof. gimnaz. i docenta uniw. Jagiell. — po długich a ciężkich cierpieniach zmarła dziś o g. 4 rano. Powszechny żal towarzyszy zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 23 b. m. o g. 4-ej po południu z domu przy ulicy Wiślnej pod l. 15.

† **Gustaw Rzeźniewski**, proboszcz jarociński, dziekan nowomiejski dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, prałat domowy papieski, zakończył życie w Krakowie w d. 20 b. m., licząc lat 48.

Komitet jubileuszu Matejki powziął na ostatniem posiedzeniu myśl urządzenia w tymże czasie co jubileusz, wystawy wszystkich dzieł naszego mistrza. Pomysł chwalebny i najpiękniej uświetniający daną chwilę!

Pomnik Mickiewicza. Obałamucona chwilowo opinia w Warszawie co do placu na pomnik Mickiewicza, zaczyna zwracać się przeciw niefortunnemu pomysłowi p. Rzewuskiego. Widzimy to z *Gazety Polskiej*, *Biesiady literackiej*, *Kuryera porannego* itd *Echo* nawet przedrukowało w całości z krakowskiego *Przeglądu lit.-artyst.* znany naszym czytelnikom artykuł o pomniku, pióra p. K. Bartoszewicza.

Gimnazyum Imienia Sobieskiego w Krakowie. Dr J. Leniek wydał świeżo broszurę pt.: „Obchód 100-letni odsieczy wiedeńskiej, urządzony przez szkoły w Koronie i Litwie z polecenia komisyi edukacyi narodowej.“ Z broszury tej podnieść należy następujący projekt: „W pierwszych dniach września, pisze dr Leniek — ma nastąpić otwarcie III gimnazyum w Krakowie (oby tylko nastąpiło, gdyż — jak nam mówią — zachodzi obawa, że sprawa ta znowu odłożoną zostanie *ad calendas graecas*. Przyp. Red.) Czyby więc nie było dobrze, by to otwarcie odbyło się uroczyście i połączyć je z uroczystością Sobieskiego, a na wieczną pamiątkę 200-letniego obchodu i na uczczenie wielkiego króla — nadać nowo powstającemu gimnazyum nazwę imienia Sobieskiego, tak, jak gimnazyum św. Anny nosi nazwę nowodworskiego. Mam nadzieję, że projekt ten, nieprzynoszący trudności w wykonaniu, jeżeli na niego będzie zwrócona uwaga, znajdzie poparcie i wejdzie w rzeczywistość.“

Konkurs dramatyczny. Komisya konkursu dramatycznego, ogłoszonego na dzieło sceniczne, mające być odegrane w tutejszym teatrze z powodu obchodu odsieczy Wiednia przez Sobieskiego, zebrała się wczoraj. Od chwili wiadomego przedłużenia konkursu do 15-go czerwca — nadesłano dwa utwory: 1) „Oblężenie Wiednia“ dramat historyczny w 4 aktach z prologiem, z godłem: *Viribus unitis*; 2) „Jan III pod Wiedniem“ szkic historyczny w 5 aktach, zakończony obrazem: „Przesłanie chorągwi Mahometa do Rzymu“, z godłem: *Fuit homo missus a Deo cui nomen erat Johannes.* Dwa te utwory wzięli członkowie komisyi do odczytania. — Poprzednio zaś nadesłany utwór: „Pod Wiedeń“ zalecono do czytania wspólnego. Przyszłe posiedzenie komisyi odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o g. 4 po południu w kancelaryi teatralnej. Na tem posiedzeniu członkowie zdadzą sprawę z dwóch świeżo nadesłanych utworów — poczem rozpocznie się gremialne odczytanie utworów, zaleconych do wspólnego czytania.

Porządek na pocztach. Mamy w ręku kopertę listu, adresowanego z Gorlic do Krakowa, który pomimo bardzo wyraźnego adresu zaszedł do Wiednia, i ztamtąd dopiero wrócił do Krakowa. W ten sposób list z pilnym interesem zamiast 19-go — doszedł na miejsce przeznaczenia dopiero 21-go b. m. Prosimy o porządek!

Do Krakowa przybędą w d. 26 b. m. uczniowie Akademii górniczej wraz z profesorami w Loeben dla poznania miasta, tudzież zwiedzenia Wieliczki w celach naukowych. Wyprawa odbędzie się kosztem rządu.

Wianki. Przejmujące zimno, deszcz, zewsząd zaciągnięte niebo chmurami nie pozwalają dobrze wróżyć o zbliżającym się obchodzie wianków świętojańskich. Jeżeli jutro nie wypogodzi się stanowczo, komitet odroczy uroczystość. Komitet na przygotowania obchodu poczynił już znaczne koszta w nadziei, że znaczną część tychże pokryje z biletów sprzedawanych publiczności za miejsca na estradzie. Składki zbierane na ten cel po sklepach sączą się tak powoli, jak nigdy przedtem. Mieszkańcy Krakowa, którym zależy zapewne, aby piękny ten zwyczaj utrzymał się nadal w dotychczasowej świetności, nie powinni dopuścić, aby komitet nieszczędzący trudów i czasu narażonym był jeszcze na znaczny deficyt; dlatego spodziewać się można, że choć w ostatnich dniach publiczność okaże większe zainteresowanie się wiankami.

„**Dyabła**“ nr 11 opuścił już prasę i jak zwykle zawiera wiele rzeczy dowcipnych i zdrowych, a niektóre rysunki są wyborne. Dobrą jest bajeczka, pewnemu radcy poświęcona, który się gniewnie rzuca na cyrulika za to, że mu obciął kawałek przepięknego wąsa:

Lecz cyrulik jemu na to
Odpowie z racyą:
„Co niemiło radco tobie
Nie czyń plantacyom.

Wąs com uciął ci odrośnie
W roku – w kształcie bata,
Lecz na drzewa coś nam wyciął
Trzeba czekać lata.“

Więc z bajeczki tej wynika
Taka dla cię śpiewka:
Łatwiej o wąs panie radco
Niżeli o drzewka.

Dziennika Rozporządzeń dla stoł. miasta Krakowa wyszedł nr. 5.

Wicher wczorajszy zerwał dach z kościoła św Mikołaja, oraz powalił kilka drzew na plantacyach.

Fatalnym był dzień 15 b. m. dla kąpiących się w Wiśle. Rybak miejski Reingruber, ustawiony dla dozoru, uratował tego dnia sam jeden 8 osób tonących: Stanisława Kucharskiego ucznia, Jana Jasińskiego ucznia, Urbańskiego ucznia, Studzińskiego szewca, Kazimierza Tyrpę, Wolańskiego ślusarza, Łobzowskiego ucznia, Franciszka Zająca jubilera. Zauważono, że największa część wypadków wydarza się przy galarach, na których publiczność się rozbiera i zkąd skacze do Wisły, tam bowiem najbardziej bywa dno wymulone. Znaczne wezbranie Wisły w ostatnich dniach wpłynie zapewne niemało na zmianę łożyska rzeki, i dlatego komisya będzie zmuszoną po raz drugi zebrać się dla oznaczenia miejsc bezpiecznych do kąpania.

Podczas nawałnicy. W dn. 19 bm. Dawid Silberstein. 3 lata liczący i jego siostra 5-letnia Cecylia — idąc po południu do szkoły w Podgórzu, porwani nagle zostali wichrem i wrzuceni do niezwykle wezbranego rynsztoku, w którym o mało co nie znaleźli śmierci. Dawida, już leżącego bezsilnie na dnie rynsztoku, i jego siostrę wyratował szczęśliwie jeden z przejeżdżających tamtędy włościan.

Śnieg — w czerwcu. Włościanie przybyli dzisiaj na targ z okolicy Bielan, opowiadali, że o godz. 5 rano padał tam — śnieg Miłe powietrze!

Pomiędzy znalezionemi przedmiotami, które złożono w magistracie do odebrania znajdują się: weksel na 2000 złr., zegarek, bransoletka, pierścionek i kilka portmonetek z pieniędzmi, losy tryesteńskie, kartka zastawnicza na medalion i w. i.

Z Ropczyc donoszą pod d. 20 b. m. Straszny dzień przebyła nasza okolica w dniu wczorajszym w skutek oberwania chmury i gwałtownej ulewy. Ucierpiały zwłaszcza Brzeziny i Niedźwiada — wiele domów zabrała woda, wiele trzody potonęło. W Niedźwiadzie zginęło 6 ludzi, w Gawrzyłowie dwoje, w Brzezinach podobno 11, ale dotąd nie sprawdzono. W Małej poraził piorun stojącego pod drzewem p. Hupkę.

Z życia cichego pracownika. W tych dniach święcił 25-letni jubileusz swej działalności literackiej Juliusz Ligoń, górnoszląski poeta ludowy. Jubilat jest zwykłym rękodzielnikiem, wykształcenia wyższego nie odebrał, posiada jednak talent poetycki, jakkolwiek mało rozwinięty. Pierwszy wierszyk Ligonia pomieszczony był w *Gwiazdce Cieszyńskiej* 19 czerwca 1858 roku Data ta posłużyła właśnie za podstawę obchodu jubileuszowego. Przez następne lat 25 Ligoń zasilał pracami swemi pisma górnoszląskie, z których niektóre jego wierszyki przedrukowywały czasami także pisma ludowe galicyjskie i poznańskie. Warto przytem zaznaczyć jego gorącą miłość dla ojczystej mowy. „Miłował on — powiada *Gazeta Górnoszląska* — całem sercem język polski, tak poniewierany i zeszpecony na Szląsku, odbierał sobie od ust. a kupował polskie książki, które następnie rozdawał innym, ażeby się coś dowiedzieli o sławnym niegdyś narodzie polskim. Po roku 1848 zaczął sprowadzać pisma polskie, czytywał je innym, rozdawał i zachęcał do czytania“

Więcej takich!

Lwów, 20 czerwca. Komisya zawiązująca stowarzyszenie adwokatów wydała następującą odezwę:

Reskryptem z dnia 9 maja 1883 l. 28661 wysokie c. k. namiestnictwo zatwierdziło bez zmiany statut uchwalony przez zgromadzenie założycieli stowarzyszenia adwokatów we Lwowie.

Statut ten, który jako projekt rozesłaliśmy swojego czasu wielce szanownym pp. kolegom, mieści w swej treści już program tak zadania, jak i czynności stowarzyszenia.

Zawiązane stowarzyszenie jest rzeczywiście wyrazem potrzeb i życzeń całego stanu adwokackiego. Stowarzyszenie utworzy niejako jedną rodzinę, której członkowie ze szczerą i rzetelną życzliwością są powołani pracować na podstawach ścisłej wzajemności i solidarności koleżeńskiej, tak dla dobra całego stanu, jak i pojedynczych swoich członków.

Obok poparcia moralnego we wszystkich wypadkach, stowarzyszenie będzie się starało w granicach swej możności przyjść w pomoc swoim członkom także i materyalnie, szczególnie przez utworzenie w łonie swem samoistnego oddziału wzajemnego kredytu.

Mężów dobrych chęci i woli, świadomych konieczności zaradzenia obecnemu przykremu położeniu stanu adwokackiego, zapraszamy jak najuprzejmiej do przystąpienia do stowarzyszenia i do wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu stowarzyszenia, które się odbędzie d. 23 czerwca 1883 o godzinie ściśle 6 popołudniu w lokalnościach kancelaryi kolegi dra Dornbacha ulica Sykstuska l. 14. II piętro.

Na porządku dziennym umieszczone są:

1) ukonstytuowanie się stowarzyszenia przez wybór Wydziału i sądu honorowego (§ 7 i 17 statutów);

2) wniosek w przedmiocie uchwalenia regulaminu;

3) wniosek uchwalenia wysokości wkładek na rok bieżący (§ 9 i 15 stat.);

4) wnioski celem urządzenia kancelaryi i lokalności dla przyszłych zgromadzeń stowarzyszenia;

5) ewentualne wnioski członków

Podpisana komisya statutowa spełniając niniejszem dane sobie polecenia przez zgromadzenie założycieli, oddaje się tej uzasadnionej nadziei, że wielce szanowny pan kolego, jako mąż z prawości i życzliwości koleżeńskiej znany, nie odmówi poparcia i współudziału swojego w stowarzyszeniu, mającem na celu tak wzniosłe i pożyteczne zadania dla ogółu stanu adwokackiego.

Warszawa, 19 czerwca. Nareszcie... wczoraj wieczorem stało się zadość sprawiedliwości przed obliczom Thalii warszawskiej! Genialny nasz komik — Alojzy Żółkowski, otrzymał należne mu zadośćuczynienie od publiczności, której przez lat 50 z górą tyle dostarczył rozrywki i tyle prawdziwie artystycznej rozkoszy sprawił.

Sala Teatru Wielkiego, natłoczona od góry do dołu, wyglądała wczoraj uroczyście — publiczność przywdziała strój balowy. Jubilat występował w 3 rolach, stanowiących jakby etapy świetne na jego artystycznej drodze — rozpoczął od „Zachodu słońca“, jako baron d'Argantier, skończył zaś w „Hrabinie“ na... wychyleniu w ręce publiczności warszawskiej *suprême* zieleniaczku. — Prócz burzy oklasków — prócz mnóstwa przepysznych bukietów, wieńców i koszów z kwiatami, które artyści, prasa i wielbiciele ofiarowali Żółkowskiemu, prócz drobnych bukietów, któremi zasypano scenę, otrzymał nadto wieniec laurowy ze złotemi szyszkami od Reszkówny, która uwieńczyła go tym cennym darem osobiście na scenie — i wielki szczerozłoty wieniec, podany z loży prezesa teatru.

Saison morte zbliża się — Warszawa zapada zwolna w drzemkę coroczną. Wyścigi konne zakończą w tych dniach swe istnienie, wczoraj zamknięto jarmark wełniany — wystawa rolnicza także zwinęła już swoje namioty.

Jeszcze chwila, a zakończą się „Wianki“ i upłynie termin świętojański i nastaną dla Warszawy dni smutne, t. zw. „ogórkowa pora“.

Pierzaste ptactwo tutejszego *„high-life'u“* i „grube ryby“ finansowe odlecą i odpłyną do rozmaitych wód francuskich i niemieckich „badów“; część średnio zamożnej ludności — schroni się do Wąs w Karpaty, część rozsypie się po Busku, Druskiennikach, Ciechocinku i innych rodzimych zakładach leczniczych — część jeszcze znaczna ugrzęźnie po gościnnie otwartych szlacheckich dworach — a reszta... wydziedziczonych, przywiązanych do bruku miejskiego obowiązkami — pozostanie w Warszawie, spieczonej od słońca, napełnionej kurzem, bryzgającej wapnem i ziejącej kłębami duszącego dymu od asfaltowych wylewów. Tylko śpiewaczki, szansonetki francuskie w cienistych *Belle-vue* kulisach; tylko amazonki i ekwilibrystki cyrkowe i blade pasmo widowisk w Teatrze Letnim — słodzić nam będą żywot uprzykrzony.

Tymczasem — jeszcze dość wesoło i gwarno w Warszawie. Szkoda tylko, że wskutek gradów, spadłych w okolicy obficie, powietrze oziębiło się znacznie, co nieco psuje humor Warszawianom.

Prasa warszawska. Jak donosi jedna z gazet warszawskich ma powstać w syrenim grodzie nowe pismo p. t. „Wiosna“. Wydawcą i redaktorem będzie p. A. Pajewski, obecny redaktor *Kolców*. Nowe to pismo powstaje z przekształcenia *Nowych mód paryskich.*

Wiadomości urzędowe. Cesarz mianował dra. teol. Juliana Pełesza rektora gr. kat. centralnego seminaryum i proboszcza u św. Barbary w Wiedniu, a honorowego kanonika kapituły gr. kat. w Przemyślu, archidiakonem i dziekanem katedralnym gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie — kanclerza ks. Michała Sięgalewicza scholastykiem kapituły ks. kanonika Leona Hoterowskiego kanclerzem kapituły — wreszcie dziekana i proboszcza w Uściszkowie, radcę konsystorza ks Konstantego Bielewicza, administratora parafii w Zarwanicy ks. Andrzeja Bieleckiego i proboszcza w Fradze (pow. rohatyński) ks. Bazylego Faciewicza kanonikami tejże kapituły.

Repertoar teatralny.

Czwartek 21 czerwca: „Wojna podczas pokoju“ komedya Mosera.

Niedziela 24 czerwca: „Gwiazda Syberyi“ hr. Leopolda Starzeńskiego.

Sprawy sądowe.

(Podwójnie ścigany socyalista).

Stanisław Zakulski obwiniony o agitacye socyalistyczne, a w szczególności o rozszerzanie broszury „Faryzeusze“ w okolicy Krakowa, zbiegł zdradziwszy swych kolegów. Śledztwo sądowe karne zostało przeciw niemu przed kilku miesiącami aż do ujęcia przez rozpisanie listów gończych wstrzymane; równocześnie zdradzeni przez Zakulskiego socyaliści rozpisali listy gończe za tymże w piśmie socyalistycznem wychodzącem w Genewie „Przedświt“, a mianowicie w nr. 12 tegoż pisma — na podstawie tego dwustronnego ścigania udało się organom tutejszej policyi ująć Zakulskiego, który obecnie uwięziony, stawiony został przed sędziego śledczego p. Polityńskiego, temi dniami ma być wniesiony akt oskarżenia i rozpisaną rozprawa ostateczna.

(Oszustwo na szkodę banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu).

Przed czterema laty wprowadził obecny poseł p. adw. dr. Rapaport do banku galic. niejakiego Oziasza A. Fraenkla, którego zamianowano dysponentem oddziału merkantylnego i zbożowego.

Interesa jakoś nie szły — a raczej szły za dobrze, gdyż p. Oziasz A. Fraenkel, podówczas członek Izby handlowej i człowiek wpływowy w izbie, coraz więcej angażował pieniędzy bankowych, aż wreszcie nie mógł się wyrachować z kwoty przeszło 100.000 złr.

Ta kolizya rachunkowa zmusiła prokuratoryę państwa zaprosić p. Fraenkla do sędziego śledczego dra Feuermana, który zarządził jego i spólników w Mürzzuschlag mieszkających uwięzienie. Obwinieni znajdują się obecnie za kaucyą na wolności — spólnik p. Fraenkla p. Hollender używa tej wolności za kaucyą aż 20.000 złr. Ostatni akt tej tragedyi ma być wkrótce przedmiotem rozprawy ostatecznej zapewnie w kadencyi wrześniowej i zajmie natężoną uwagę panów przysięgłych przez 3 tygodnie.

Dział ekonomiczny.

Wydział krak. Towarzystwa okręg. rolniczego podaje do wiadomości i użytku członków otrzymane od Komitetu centralnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego następujące ogłoszenia:

I. Doszło do wiadomości Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, iż w wielu okolicach panuje w r. b. epidomia na drób domowy.

Ponieważ wiadomo, że powodem tego pomoru jest podawane drobiowi ziarno uszkodzone słotnemi zbiorami roku ubiegłego, Komitet przeto podaje do wiadomości hodujących drób, że według czynionych doświadczeń drób odosobniony od już chorego, a zdrowem ziarnem żywiony, epidemii zgoła nie podlega.

II. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie zwróciło uwagę podpisanego Komitetu na wynaleziony przez kapitana Pistora płyn p. n. „Anti-Bakterion,“ który według poważanych świadectw jest nietylko najlepszym środkiem dezinfekcyjnym, ale nadto dzielnym środkiem leczniczym w rozmaitych chorobach zwierząt, szczególniej zaś spowodowanych bakteryami.

Środek ten nie jest trucizną; nie ma żadnego zapachu, nie niszczy ani drzewa, ani żadnej materyi, może go więc według otrzymanego zapewnienia wynalazcy i przedsiębranych doświadczeń organizm zwierzęcy zewnętrznie lub wewnętrznie używać; a działa on nadzwyczaj antyseptycznie.

Ze względu zaś, że niszczy bakterye, powinienby korzystnie działać przeciw wszystkim chorobom przez bakterye lub mikroby spowodowanym.

W sprawozdaniu do Komitetu Tow. gosp. Galicyjskiego we Lwowie, P. B. Wierzchlejski z Kabarowiec p. Zborów po doświaczeniach z tym płynem robionych u siebie, nadzwyczaj pochlebnie się o nim jako leczniczym w wypadkach zarazy wąglikowej (śledziony) wyraża; doświadczenia ściślejsze byłyby wielce pożądane.

Zwracamy więc uwagę Szanownego Tow. roln. okręgowego na płyn ten i upraszamy: aby, gdzie tylko wydarzy się sposobność próby i doświadczenia zarządzone a o wynikach ich sprawozdania Komitetowi złożone zostały, celem ogłoszenia następnie w jaknajszerszych Kołach interesowanych.

III. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na wniesioną pod d. 21 kwietnia r. b. do Wydziału krajowego prośbę o wydelegowanie z biura meloracyjnego Wydziału krajowego inżyniera celem założenia w Krakowie biura filialnego melioracyjnego, otrzymał odpowiedź życzliwą z tem nadmienieniem, że Wydział krajowy mógłby co do założenia w Krakowie filii biura melioracyjnego żądać uchwały Sejmu w tym jedynie razie gdyby z okolicy Krakowa nadeszły liczne żądania o pomoc techniczną dla projektowanych robót melioracyjnych.

Wydział Towarzystwa okręgowego zwraca szczególniejszą uwagę Szanownych Członków na tę sprawę i zarazem uprasza, aby jak najliczniej żądania pisemne w tej mierze nadesłali najdalej do dnia 30 lipca r. b. na ręce Wydziału Towarzystwa okręgowego.

IV. Reskryptem z dnia 11 maja r. b. zawiadamia ministerstwo rolnictwa komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że według doniesienia wiedeńskiej giełdy zbożowej i mącznej odbędzie się w Wiedniu w miesiącu sierpniu r. b. XI targ międzynarodowy na nasiona i płody rolnicze. Ministerstwo poleca komitetowi, aby zwrócił uwagę producentów na pomieniony targ zbożowo-nasienny, a zarazem zachęcał ich do wzięcia w nim udziału; przy czem nadmienia, że osoby mające zamiar wzięcia udziału w targu, zechca co do szczegółów porozumieć się bezpośrednio z Wiedeńską giełdą zbożowo-mączną.

V. Wyszła z druku starannie i zgodnie z potrzebami chwili opracowana rozprawa konkursowa, przez Towarzystwo rolnicze krakowskie uwieńczona: „O chowie trzody chlewnej.“ Kilkadziesiąt egzemplarzy tego dziełka po cenie 70 centów znajduje się do nabycia w biurze Towarzystwa okręgowego rolniczego krakowskiego.

A. Milieski prezes.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 21 czerwca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·80	do	10·85
Zyto „	8·17	do	8·22
Owies „	6·97	do	7·02
Kukurudza gotowa	7·15	do	7·20
Kukurudza na wiosnę	6·77	do	6·82

Pszenica na wiosnę 1884 11·—–11·—.

Wiedeń, 21 czerwca.

Przy otwarciu obrotów usposobienie dla pszenicy jesiennej, wobec ciągłych silnych deszczów było niezmiernie mocne, płacono po 10.10; ale wskutek nadeszłych znowu zredukowanych notowań amerykańskich dla mąki i pszenicy, oraz pewnej obniżki terminowych cen w Peszcie, nastąpiło ogólne mdłe usposobienie i wszystkie ceny spadły doniżej dnia wczorajszego.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 9·95 — 10·05, na jesień 10·97 —11·02. Zyto węgierskie 8·10 — 8·40. Zyto gotowe 8·10—8·40. Żyto na czerwiec 8·27—8·32. Żyto na jesień 8·30 — 8·35. Kukurudza gotowa 7·25 — 7·30, na czerwiec 7·22 — 7·27, na lipiec i sierpień 7·15 — 7·20, na sierp. wrześ. 7·28—7·33. Owies handlowy 6·90 — 7·10. Owies gotowy 6·90—7·10. Owies na jesień 7·03 – 7·08.
Spirytus 34·25—34·50.
Nafta amerykańska 22·50— 22·75.
Nafta galicyjska 21·——21·25.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejszy *Kuryer Lwowski* zamieszcza następujący telegram:

Drezno, 20 czerwca 8 godzina. Obiegają tu pogłoski, że Kraszewski został dzisia wypuszczony z więzienia.

Korespondent wiedeński (=) pisze nam:

„W artykule wstępnym, poświęconym uwięzieniu Kraszewskiego, z faktu, że Kraszewski jest honorowym obywatelem miast Krakowa i Lwowa, wysnuwacie wniosek, że musi być też obywatelem austryackim. Tak nie jest. Kraszewski jest obywatelem saskim, a więc też obywatelem Rzeszy niemieckiej. Gdyby był obywatelem austryackim, rząd tutejszy byłby już poczynił stosowne kroki w celu uwolnienia go z więzienia niemieckiego. Bez tego warunku rząd tutejszy nic zgoła w tej sprawie uczynić nie może; ztąd też interwencya p. Zyblikiewicza u rządu, o której doniesiono wam ze Lwowa, jest prostem niepodobieństwem. Cesarz przykro jest dotknięty aresztowaniem Kraszewskiego o tyle, że Kraszewski ma krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, który zresztą nie stanowi wcale tak wysokiej odznaki, jak sobie niejeden wyobraża, kto nie zna orderowej „hierarchii“ austryackiej. O denuncyowanie Kraszewskiego podejrzane jest od pierwszej zaraz chwili indywiduum, które wam w telegramie scharakteryzował już inny korespondent tutejszy. Indywiduum to nazywa się Armin Adler.“

Dzienniki warszawskie zamieszczają telegramy z Petersburga, donoszące o nominacyi gen. Hurki generał-gubernatorem warszawskim — jako o fakcie dokonanym.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Wiedeń, 21 czerwca. Od osób dobrze poinformowanych dowiaduję się, że denuncyacya przeciw Kraszewskiemu była do rządu pruskiego już dawniej wniesiona, że skutkiem tego śledzono go bardzo ściśle w czasie podróży, i wyczekiwano tylko powrotu jego z Par. i przybycia na terytoryum pruskie. Zapewniają także, że rządowi pruskiemu w sprawie tej chodzi nie tyle o wzgląd na istotne lub mniemane niebezpieczeństwo, jakieby mogło wyniknąć dla Niemiec z akcyi, o którą Kraszewskiego zadenuncyowano, jak raczej o skompromitowanie rządu francuskiego lub pewnej partyi francuskiej, z którą Kraszewski jakoby zostawał w stosunkach. Jest jednak więcej, niż prawdopodobnem, że się ten zamiar nie uda — i że w śledztwie cała mniemana „akcya“ Kraszewskiego okaże się literacką raczej pracą, a nie polityczno-wojskową. Najprawdopodobniejszą bowiem z wszystkich wersyj jest ta, że Kraszewski zbierał materyały do wielkiego dzieła o stanie Niemiec — w co naturalnie wejść musiały i wojskowe stosunki. Dla rządu pruskiego samo pochwycenie tych materyałów i utrudnienie przez to dzieła zamierzonego jest już wielką korzyścią. Ten cel — osiągnięty.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 czerwca. Dunaj pod Wiedniem wzbiera. — Z Czech i Morawy dochodzą wiadomości o stanie wód wzbudzających wielkie obawy.

Wiedeń, 21 czerwca. Ministerstwo wojny zarządziło, aby z powodu redukcyi stanu wojska w prowincyach zajętych i w południowej Dalmacyi — oficerowie rezerwy pozostający tam w czynnej służbie przeniesieni zostali w stosunek nieaktywalny, w skutek czego i w ostatnim roku 1882 powołani oficerowie rezerwowi mogą powrócić do swych zatrudnień.

Praga, 21 czerwca. Manifest wyborczy czeskiego klubu mężów zaufania jest bardzo pojednawczo zredagowany i kończy hasłem: „pokój na zasadzie równych praw“.

Tryest, 21 czerwca. Na rozkaz cesarza odbył się wczoraj na cześć eskadry angielskiej, obiad galowy w pałacu cesarskim na Miramare, na którym szefowie władz byli obecni. Lord Hay nie mógł przyjść na bankiet, gdyż zasłabł. — Namiestnik wypowiedział po angielsku toast na cześć królowej angielskiej, Fairfaix odpowiedział toastem na cześć cesarza austryackiego. Działa zamkowe i baterye okrętowe angielskie dały 21 strzałów. Muzyka wojskowa zagrała hymn angielski a potem hymn austryacki. Ze strony angielskiej wnoszono toasty na cześć marynarki austryackiej i namiestnika, zaś ze strony austryackiej odpowiedziano toastami na cześć marynarki angielskiej i komendanta eskadry Lorda Hay oraz oficerów angielskich.

Nyjregyhaza, 21 czerwca. Prezydent oznajmia, że zawezwał żądanych świadków. Obrońca Eoetvoes żąda zbadania pogłoski o uprowadzeniu świadka dowodowego Maurycego Scharfa. Prezydent oświadcza, że oczekiwać należy wiadomości burmistrza z Nyiregyhaza. Wdowa Solymossy zawezwana do odpowiadania na zapytania oskarżyciela, powtarza znane oświadczenia.

Wrocław, 21 czerwca. Z powodu zerwania chmur w górach wszystkie poboczne rzeki dopływające do Odry wystąpiły z swych brzegów. — Glatz, Świdnica i Hirscnberg zostały zalane. Wiele domów runęło — kilka mostów zerwanych. Komunikacya na kolei żelaznej została również przerwaną. Mnóstwo bydła zatonęło.

Neisse, 21 czerwca (miasto i forteca w pruskim Sląsku). Od 24 godzin woda na rzece gwałtownie się podnosi. — Już teraz osiągnęła najwyższy stan niepamiętny od r. 1829. Szkoła ewangielicka, kościół i dwie kasarnie oraz mnóstwo mieszkań suterynowych stoi pod wodą. — Urząd pocztowy jest częściowo zalany — młyny zaś stoją całkiem pod wodą.

Paryż, 21 czerwca. W komisyi oświadczył minister wojny, iż ze względów użyteczności zezwala na zmianę linii paryskich murów obwodowych w niektórych punktach, lecz że raczej poda się do dymisyi, niżby miał zezwolić na zupełne ich zniesienie. Komisya podzieliła to zapatrywanie ministra—poczem wniosek cofnięto.

Paryż, 21 czerwca. Agencya Havas'a donosi, że wiadomość, jakoby rząd francuski zaprosił malgaszskich wysłańców napowrót do Paryża, jest fałszywą. Po ostatnich wypadkach na Madagaskarze skuteczne układy niemożebne gdzieindziej, jak tylko tam na miejscu. Nadto pełnomocnictwo wysłańców co do dalszych układów wątpliwe.

Paryż, 21 czerwca. Z powodu otwarcia sali *jeu de paume* w Wersalu uczcił minister Ferry mężów z roku 1789 i ich dzieło, i powiedział, że oni nauczyli Francyę, iż tryumfuje prawo a nie gwałt odnosi zwycięstwo. — Ich jedność zdziałała, iż ruch z roku 1789 był niepowstrzymany. Musimy się więc jednoczyć jak oni.

Ferry uwiadamia, że przedłoży projekt wystawienia w roku 1889 pomnika na cześć stuletniej rocznicy zgromadzenia konstytucyjnego.

Podczas bankietu zaprotestował Ferry przeciw pogłosce o nieporozumieniach w łonie gabinetu i rzekł, że zaczepki nieprzyjaciół dowodzą, iż sprawa idzie dobrze; następnie bronił senatu, który stał się najsilniejszą podporą rzeczypospolitej; dodaje, że konstytucya musi być ulepszona nie zaś rozbitą i kończy wezwaniem do zgody wszystkich republikanów.

Rzym, 21 czerwca Schlözer ma przedłużyć swój pobyt Rzymie, jak długo tylko można będzie. — Wielu biskupów irlandzkich oświadczyło zupełne poddanie się encyklice papieskiej do nich wystosowanej.

Kair, 21 czerwca. Zeszłej nocy aresztowano 22 osób — a prawdopodobnie będzie aresztowanych jeszcze około 50. Między aresztowanymi znajduje się wielu byłych oficerów Arabi Paszy i jeden muzułmański urzędnik.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 21 b. m.:

Margrabia E. Gordon, Stefan Baranowski obyw. ziem. z żoną i synem z Kongresówki, Włodzimierzowie Mierzeńscy ob. ziem., O. Wyszyńska z Boryłowa, Feliks Krasuski, Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz, Władysław Jakocki, Wiktorya Langie, z Galicyi, Franciszek Herschman z Pragi, A. Hotz z Freiburga, Gustaw Jantag z Wiednia, L. Czechowski z Łodzi, Emil Neugebauer, G. Sabianii, Wilhelm Leitkam, T. Kroenert z Wiednia, Marya Łuniewska z Galicyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 czerwca 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·45	78·45
„ 5% Austr. pap. nowa	93·50	93·35
„ srebrna	79·—	79·05
„ złota	99·10	99·10
„ 6% Węg.	120·50	120·50
4% Renta złota węg.	89·65	89·75
Losy z r. 1860	135·75	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	835·—
„ kredytowe	303·60	305·—
Londyn	120·—	119·95
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	156·25	157·30
Losy z r. 1864	167.50	167·30
Akcye Karola Ludwika	302·75	303·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169.50	169·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	157.—	157·—
5% Obligacye Indemn. gal.	98.75	98·75
Losy premiowe węg.	115.—	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	144.75	144·75
„ Północno zachodnie	202·50	203·50
[illegible] Listy hipoteczne	102.—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164.50	164·75
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	116.70	117·—
Dukat	5·[illegible]7	5·67
Berlin d. 21 czerwca 1883		
Banknoty	170·90	171·—
Wiedeń	170·70	170·65
Warszawa	199·50	199·85
Ruble	199·65	200·15
5% Listy zast. król. polsk.	62·20	62·50
4% „ likwidacyjne	55·—	55.—
Akcye Karola Ludwika	129·75	129·75
„ kredytowe	522·50	521.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 21/6.

			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 75	117 25
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 75
	20-to Frankówka złota		9 48	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 5	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 50	100
4	„ „ „ „		90 —	90 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98	98 50
6	„ dłużne z. zakł. włościańsk.		— —	— —
	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 75	88 50

Lwów, dnia 20/6.

			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 300	300 —	05
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 75	100 —
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 —	90 [illegible]
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 —	98 50
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 50

Wiedeń, dnia 20/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 50	78 65
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	79 00	79 15
4	„ „ złota	„ „ 100	99 15	99 30
4	[illegible]	100	93 50	93 65
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500	„ „ 100	134 50	134 75
5	„ „ 1860 „ 100	„ „ 100	140 —	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 —	167 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 —	167 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	148 20	148 60

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 50	120 65
4	„ srebrna	„ „ 100	89 70	89 85
5	„ pap.	„ „ 100	87 30	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 25	99 75
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 90	116 2
	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 9	110 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 80	98 75
5	Obligacye indemizac. Galicyi	„ „ 100	98 50	98 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 20	99 70
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 75	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
6	„ Tureckie po 100 „	„ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit a. g. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn	„ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn	„ „ 100	101 —	102 —
[illegible]	„ „ „ „ „ 36-letn	„ „ 100	102 —	102 25
[illegible]	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
[illegible]	„ „ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 —
[illegible]	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 50	101 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	-- —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 75	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 90	101 00
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 10	99 20
4½	„ „ „ „	„ „ 100	91 90	92 10
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 30	95 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	99 —	99 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 10	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 50	101 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	93 60	93 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	139 —	139 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 80	94 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 80	92 —

LOSY

			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 —	170 25
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 55	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	17 75	18 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 35	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 20	38 25

AKCYE BANKOWE

			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	111 —	111 25
5	Bankverein Wiener	na 100 zł.	106 75	107 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	304 40	305 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	301 75	302 50
5	Hipoteczny galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	127 50	128 —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	837	839 —
5	Unionbank	na 100 złr.	116 30	117 10

AKCYE KOLEJOWE.

			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 25	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2797 —	2803 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	199 25	199 40
5	Karola Ludwika	na 210 „	303 —	303 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 250 „	169 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 25	23 —
bez %	Prag Duxer		57 —	57 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 50	168 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	329 50	330 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	157 —	157 10
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	163 —	163 50
5	Nordosty	na 200 „	157 —	157 50

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 70
20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
Funty szterlingi	„ „	11 95	12 —
Tureckie liry złote	„ „	10 84	10 86
Banknoty włoskie	„ „	47 50	47 65
Ruble papierowe	„	117 —	117 25

Warszawa, dnia 20/6.

			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 186[illegible]		100 20	100 35
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	88 20
	Kupony		— —	— —
5	„ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 75
	„ „ „ IIa „		— —	93 70
	„ „ „ IIIa „		— —	93 45

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.